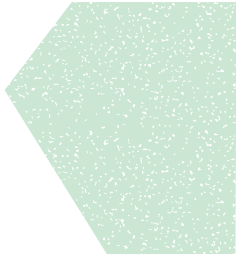
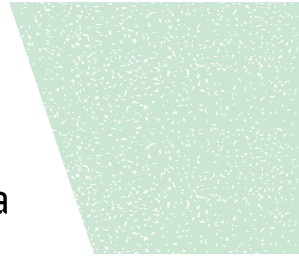


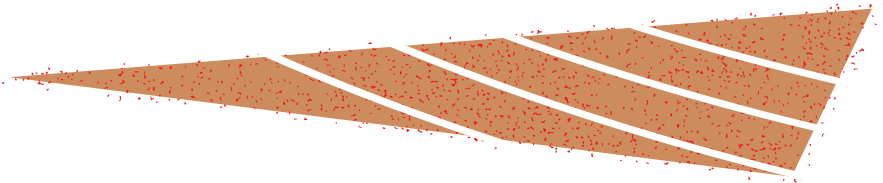
Kondycja Polaków, czyli po co nam sport?



Wojciech Fenrich
Magdalena Stec
Aleksandra Gołdys
Maria Rogaczewska



Warszawa, październik 2009



Projekt finansowany z grantu przyznanego przez
Trust for Civil Society in Central and Eastern Europe



STRESZCZENIE

1 REGULARNE UPRAWIANIE SPORTU PROWADZI DO ZMIANY ŻYCIA.

Sport – nawet amatorski – szybko staje się drugą naturą człowieka. Ludzie angażujący się w sport osiągają znacznie większą samowiedzę. Więcej myślą, bardziej systematycznie działają. Lepiej poznają swój organizm, swoje duchowe i fizyczne możliwości oraz ograniczenia. Rozwój sportowej pasji włącza jednostkę w sieci społeczne, pozwala lepiej organizować czas, efektywniej pracować. Sport jest skutecznym narzędziem wychowawczym, gdyż odnosi się do sfery działania i wszystkich elementów niezbędnych do nauki skutecznego działania. Prawdziwy charakter osoby nie może być tworzony w samotności, bez gry w zespole. Prawdziwy charakter nie może być tworzony bez wysiłku i pokonywania siebie samego. Sport w optymalny sposób zapewnia warunki dla kształtowania charakteru młodych ludzi.

2 NIE WYSTARCZY PROMOCJA SPORTU, ABY WIĘCEJ POLAKÓW REGULARNIE GO UPRAWIAŁO.

Sport nie jest modą, marką czy produktem. Samo retoryczne wychwalanie go nie wystarczy. Sport to jest doświadczenie, w które trzeba wejść. Ktoś, kogo podziwiamy, musi nas w nie wprowadzić, musi podtrzymać motywację, gdy mamy momenty zwątpienia. Wzmacnianie sportu musi odbywać się poprzez wzmacnianie ludzi, liderów i konkretnych inicjatyw, inwestowanie w działalność tych, którzy mają siłę zarażania nim, a nie przez opis idei. Kluczowa dla sportu jest rola więzi społecznych, bliskiego kontaktu, codziennego doświadczenia. Kluczowy jest przykład mistrzów, trenerów, wczesne uczenie się nawyków. Najważniejsze są więc konsekwentne działania rodziców i trenerów, sportowe stowarzyszenia, lokalne drużyny, nieformalne grupy, oddolne inicjatywy. Znacznie mniej ważne są wielkie imprezy oraz kapitałochłonne federacje i organizacje sportowe.

3 PRÓG WEJŚCIA W SPORTOWE DOŚWIADCZENIE JEST OBECNIE W POLSCE ZBYT WYSOKO USTAWIONY.

Wiele grup społecznych: ludzi starszych, kobiet, mieszkańców małych miejscowości, młodzieży z mniej zamożnych rodzin nie ma szans trwale wejść w sportowe doświadczenie. Wchodzą w nie z mniejszym prawdopodobieństwem, mniej wytrwale tam pozostają, szybciej się zniechęcają. Koszt wpisania sportu w swoje życie jest dla nich zbyt duży, a świadomość korzyści zbyt niska. Postępujący proces komercjalizacji sportu wyklucza coraz więcej grup, sptyca doświadczenie wysiłku fizycznego. Doświadczenie staje się instrumentalne, sprowadzone do mody na fitness, wyglądu zewnętrznego, płatnych usług. Sport skomercjalizowany jest daleki od bezinteresowności, więzi, zaangażowania.

4 W POLSCE SĄ ŚWIETNIE DZIAŁAJĄCE CENTRA SPORTU.

Lokalne drużyny sportowe, miasteczka, w których kultywowana jest tradycja uprawiania jakiejś dyscypliny, osiedlowe kluby prowadzone przez grupy pasjonatów. Ich sukces opiera się na oddolnej inicjatywie związanych ze sobą ludzi, którzy w sporcie widzą sposób na poprawienie jakości życia swojej społeczności. Kapitał społeczny, który wytwarza się przez ich samozaparcie, likwiduje bariery dostępu do aktywności sportowej, pokazując dobitnie, że kultura fizyczna nie jest dobrem elitarnym. W tych centrach widać silne powiązania sportu z innymi, na pozór odległymi sferami życia, jak aktywność obywatelska, kondycja zdrowotna społeczeństwa, wychowanie młodych ludzi, profilaktyka agresji i uzależnień, uczenie przedsiębiorczości. Przyjrzenie się mechanizmom ich fantastycznego funkcjonowania i kopiowanie ich rozwiązań powinno być początkiem pracy nad zmianą pozycji sportu w naszym kraju.



WSTĘP

Niniejsze opracowanie jest pierwszym z planowanego przez nas cyklu tekstów o sporcie i rekreacji w życiu Polaków. Cykl ten zaplanowaliśmy jako podsumowanie badań zespołu Projektu Społecznego 2012 na temat „sportowej codzienności” Polaków. Interesowaliśmy się czynnikami, które sprawiają, że zwykli ludzie angażują się w sport i rekreację; barierami, które im w tym przeszkadzają; motywami i zasobami, które pozwalają im wytrwać w aktywności sportowej; korzyściami indywidualnymi i społecznymi wynikającymi z uprawiania sportu amatorskiego. Podkreślić należy, że z założenia nie interesowaliśmy się sportem wyczynowym, sportem jako przemysłem, którego normy i reguły są, z punktu widzenia socjologa, odrębne od reguł sportu amatorskiego.

Nasze opracowanie rzecz jasne nie wyczerpuje tematu. Prowadzone przez nas badanie miało na celu przede wszystkim opracowanie agendy tematów dla debaty o sporcie oraz dla dalszych badań w tym zakresie. Uważamy, że sport, rekreacja i nawyki prozdrowotne są tematami kluczowymi z punktu widzenia modernizacji Polski i zdrowia publicznego, jednocześnie są one tematami dramatycznie zaniedbanymi zarówno w debacie publicznej, jak i badaniach społecznych. Sport nie jest tematem poważnej publicznej debaty nawet w kontekście organizowanych przez Polskę Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej. Wolimy mówić o powstającej infrastruktury transportowej, a nie dostrzegamy tego, że sport może być szansą dla społecznego rozwoju Polski.

4

SPORT AMATORSKI: ANATOMIA DOŚWIADCZENIA

Najczęściej spotykane w wywiadach elementy doświadczenia kojarzone ze sportem to: **energia, radość, zdrowie, kooperacja z innymi, nawiązywanie przyjaźni, rozwój i uczenie się życia**. Aktywność sportowa to przestrzeń, w której uczymy się być z innymi, liczyć na nich, ale i być ich podporą; uczymy się też dyscypliny, przeżywania zarówno dumy, jak i pokory, wygranej i porażki. Trud sportowy uodparnia i hartuje człowieka w każdym wieku. Sport szybko buduje **poczucie własnej wartości** – stanowi taki rodzaj aktywności, w której stosunkowo łatwo o ocenę postępów. Progres zaś sam w sobie stanowi źródło satysfakcji dla trenerów i zawodników. Pierwsze salto, pierwszy przebiegnięty półmaraton, pierwszy puchar czy medal, ale i pierwszy poprawnie wykonany dwutakt na lekcji WF-u – wszystko to stanowi widoczny znak tego, że dotychczasowy trening nie poszedł na marne, ale przynosi efekty. Sport jest uczciwy, jednoznaczny, niczego nie ukrywa: tu wyraźnie widać, że warto się starać.

Sport często oznacza również **pozytywne uzależnienie: zastrzyk adrenaliny**. Szczególnie intensywnie doświadcza się go podczas zawodów. Stres towarzyszący bezpośredniej rywalizacji odbierany jest pozytywnie – człowiek jest wtedy „nakręcony”, ma poczucie, że coś się dzieje. Biegacze zwracają uwagę na to, że największą ochotę na bieg ma się tuż po przekroczeniu linii mety. Towarzyszy im wtedy poczucie dumy i satysfakcji, „mają ochotę na więcej”.

Trud fizyczny i wynikające zeń sukcesy są bardzo nobilitujące dla sportowców-amatorów. Oto kilka przykładów: biegaczki-amatorki zdają sobie sprawę z tego, że fakt, że wciąż tak niewiele kobiet uprawia bieganie, czyni je kimś wyjątkowym. W podobnym tonie wypowiadają się działacze i zawodnicy V-ligowego, wiejskiego klubu piłkarskiego: w małej, lokalnej społeczności są oni łatwo rozpoznawalni, a na ich mecze przychodzą członkowie rodzin, sąsiedzi czy pracodawca. Jest więc dla kogo „gryźć trawę”.

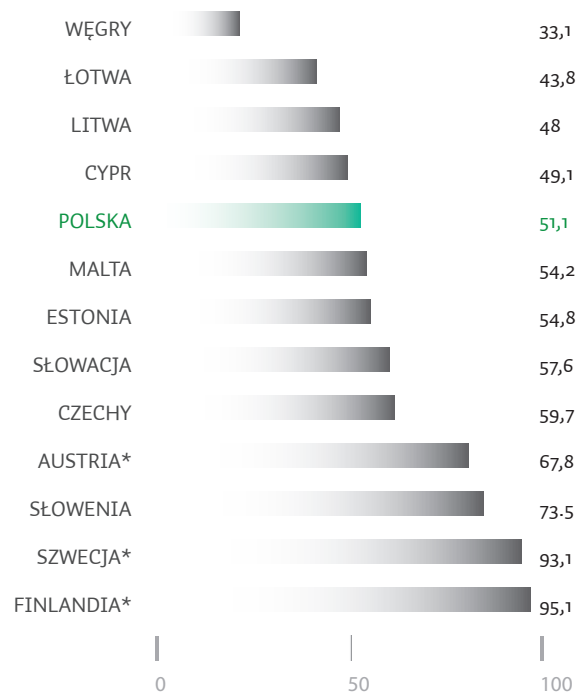
Sport tym samym jawi się jako swoista **kuźnia cnót osobistych i cnót społecznych**. Choć doświadczenia związane ze sportem są (globalnie) bardzo pozytywne dla wszystkich w niego zaangażowanych, są one niestety wciąż **udziałem niewielkiej części polskiego społeczeństwa**.

MNIEJSZOŚĆ JEST STAŁE AKTYWNA. WIĘKSZOŚĆ KOŃCZY SWĄ AKTYWNOŚĆ WRAZ Z ZAKOŃCZENIEM EDUKACJI SZKOLNEJ.

5



Z badań wynika, że odsetek Szwedów i Finów w wieku powyżej 65 lat podejmujących jakąkolwiek aktywność fizyczną jest wyższy, niż w przypadku polskich 25-latków. Pod tym względem wypadamy gorzej nie tylko od mieszkańców Skandynawii, ale i od naszych sąsiadów, gdzie odsetek osób aktywnych fizycznie jest o kilka-kilkanaście procent wyższy niż w Polsce (Wykres 1).



Wykres 1: Uczestnictwo w sporcie – wybrane kraje europejskie

Źródło: Lenartowicz, M. (2009) na podstawie: Hartmann-Tews I. (2006) Social stratification in sport and sport policy in the European Union. *European Journal for Sport and Society*, 3, 2, 109-124. *1995

Z czego to wynika? Przyczyn takiego stanu rzeczy jest kilka. W Polsce sport nie cieszy się szczególnym uznaniem. **Na sport patrzymy w sposób ułomny, zredukowany.** Dostrzegamy jego wybrane aspekty, ale nie widzimy jego głębszego znaczenia. Wysitek fizyczny kojarzy się nam z odchudzaniem, rozrywką i czymś, co jest „łatwiejsze” niż wysitek umysłowy. Jednak doświadczenie osób uprawiających sport zupełnie temu zaprzecza. Aktywność fizyczna wymaga nie tylko siły i potu, ale również inteligencji, hartu ducha. Trud fizyczny stwarza jedność duszy i ciała. Mimo to w popularnym ujęciu sport i rozwój intelektualny ciągle stawiane są w opozycji.

6

Ludzie myślą, że jak ktoś się zajmuje sportem, to jest głupi, nie ma wykształcenia. A prawda jest taka, że (...) jak się ma 20 lat i można grać, to się gra i wtedy nie ma czasu na naukę. Bo naukę można zacząć później a zacząć grać, gdy się ma 30 lat, nie można. Dlatego nie ma piłkarza, który ma doktorat z prawa

[piłkarz amator].

Sport i nauka nie muszą się jednak wykluczać, zwłaszcza jeśli myśli się nie o sporcie zawodowym, ale o rekreacji. Mało tego, często aktywność sportowa i sukcesy w sporcie (mierzone szkolną miarą – czasu na 60 czy 1000 metrów, rzutu piłką lekarską, predyspozycjami do gier zespołowych itd.) – idą w parze. Zdaniem nauczycieli wychowania fizycznego, najsprawniejsi są często ci, którzy mają też dobre oceny z innych przedmiotów.

Nie ma problemu z połączeniem zajęć sportowych i nauki, a nawet lepiej i systematyczniej dzieci się uczą. Poza tym w sporcie można wspaniale obserwować swój własny postęp, unaczynione zdobywanie wprawy. To wielka satysfakcja [nauczycielka].

W Polsce jednak wychowanie fizyczne jest traktowane po macoszemu. Przypadki, że ktoś nie zdaje z klasy do klasy z powodu wychowania fizycznego zdarzają się niezmiernie rzadko. Jednak właśnie podczas lekcji wychowania fizycznego dziecko przeżywa pierwsze doświadczenia pokory, to tu można zrozumieć bardzo dosadnie, jak smakuje sukces, co znaczy przegrana. W ruchach, gestach, postawie wobec innych przejawiają się różne cechy charakteru. Po zachowaniu na boisku – mówią sportowcy amatorzy – można poznać człowieka. Na lekcjach wychowania fizycznego **uczmy się polegać na sobie nawzajem, traktować serio zarówno słabszych, jak i silniejszych od nas.**

Drużyna uczy pokory, uczy życia. Atmosfera musi być, wtedy wszystko na boisku wychodzi. Żeby dobrze grać, trzeba być zgranym zespołem. Nawet, jeśli nie we wszystkim się zgadzamy. Do dobrego zespołu trzeba trenera, który będzie trzymał zespół razem.

[piłkarka]

Ważna jest sprawa o tym zaufaniu do partnerów, że taki mały chłopiec, który jest podrzucany przez większych chłopców, on już wtedy musi ufać, że nawet jeśli nie zrobi tego, co ma zrobić, i nie wylądnie na nogi, to oni go zawsze za rękę, za nogę, za głowę złapią i do ziemi nie doleci.

[akrobata]

Sport to obszar, w którym młody człowiek musi się **zmierzyć ze swoimi kompleksami** – ze swoim ciałem, dojrzewaniem, z biologiczną i fizjologiczną stroną człowieka. Jest to jeden z głównych powodów, dla których WF, z lekcji przez uczniów ulubionej, pełnej zabawy, zmienia się w lekcję, której się unika, na przykład dzięki czteromiesięcznemu zwolnieniu lekarskiemu.

Nie chce mi się biegać, mogę książkę poczytać, obejrzeć jakiś fajny film, po wf-ie jesteś cała spocona, musisz się potem znowu myć, takie ćwiczenia zajmują tyle czasu, że nie wiem... (...) To jest bardzo niekomfortowe, spóźniamy się na lekcje, nie zdążymy włosów wysuszyć, wpisują nam spóźnienie, musimy się bardzo śpieszyć, a w sumie pływanie jest 15 minut...

[uczennice gimnazjum]

W doświadczeniu sportowców amatorów jest jednak całkiem inaczej. Aktywność fizyczna nie jest torturą dla ciała, przeciwnie, **pozwała wstuchać się w siebie, zacząć szanować swój or-**

7



ganizm, być z nim „w porozumieniu”. Sport uwrażliwia zmysły, zwiększa zdolność uważnej percepcji świata i poszerza zakres jego odbioru.

Biegniesz i nagle słyszysz, że coś biegnie obok ciebie. Okazuje się, że to jest wielka sarna. Biegniesz z nią i wtedy musisz się czuć częścią natury. A potem biegnie równoległe do ciebie całe stado tych saren. Musisz się czuć częścią natury. Przecież nią jesteś.

[biegaczka]

Człowiek, który się rusza i obcuje z naturą nie ma stresu, nie ma chorób i jest bardziej efektywny we wszystkich sferach życia. Inne kraje to rozumieją. Weź i idź w majowy ranek na łąkę, na spacer. Przecież to jest bajka. Kontakt z naturą. A sport jakby wymusza ten kontakt.

[łyżwiarka]

Po takim biegu 15-stu kilometrowym nie czuję nic, tylko radość, swobodę, że oddycham, że krew mi krąży, czuję, że mam na przykład zmęczony mięsień jakiś, czuję, że zrobiłam dobry trening, albo, że był kiepski. Ale zawsze czuję się dobrze psychicznie.

[biegaczka]

SPORTOWCY-AMATORZY SĄ POZOSTAWIENI SAMI SOBIE, A SYSTEM WSPARCIA JEST GORSZY NIŻ W PRL.

W Polsce **nie odbyła się dyskusja o tym, po co nam – nam Polakom – sport**. Brak zdefiniowanych korzyści płynących ze sportu amatorskiego (także społecznych i ekonomicznych) owocuje brakiem decyzji budżetowych na rzecz wspierania sportu. Bardzo daleko nam do USA, gdzie społeczne cele sportu zostały bardzo jasno i w zrozumiały dla wszystkich sposób zdefiniowane: sport sprzyja uczeniu demokracji i wzmocnieniu public spirit. Dlatego tam sport jest priorytetem, także w budżetach szkół, miast i stanów. W Polsce, kiedy dodajemy do uczniowskiego planu lekcji dodatkową godzinę zajęć sportowych, nie mówi się w jasny sposób, po co. Sport nie ma w Polsce misji, nie ma celu. Nie zawsze tak było. Rola przedwojennych towarzystw gimnastycznych „Sokół” i wielu innych organizacji sportowych była jasno i precyzyjnie zdefiniowana. Miały one służyć kształtowaniu młodych charakterów i wychowaniu młodzieży zdolnej do obrony kraju. W czasach komunizmu, sport stanowił urzeczywistnienie potęgi człowieka pracy: w sportowcach miała się manifestować „krzepa narodu”. Po co jest nam sport dzisiaj? Wielu – obecnie amatorskich – sportowców wspomina czasy PRL-u z dużym sentymentem.

Tak, wtedy było więcej pieniędzy na sport. Były dotacje na to, aby miał, kto wylać lód, miał kto go posprzątać, żeby dzieci miały, gdzie jeździć. W ferie to już obowiązkowo. A teraz wszystko stoi odłogiem. Tu kiedyś były dwa świetnie baseny. Jeden był chyba pierwszym o wymiarach olimpijskich i teraz oba zarastają trawą. Wtedy więcej było zapaleńców, ludzi, którym zależało. A teraz wszystko obraca się wokół pieniądza

[łyżwiarze]

Dziś sport podlega pośpiesznej komercjalizacji. Rodzinne wyjście na basen to już jest wielki wydatek, czasem rzędu 15 złotych na godzinę od osoby. Dawne ośrodki sportu i rekreacji (OSiR-y) zmuszone zostały do szukania zysków. Dlatego coraz częściej darmowa aktywność fizyczna kończy się wraz z uzyskaniem świadectwa ukończenia szkoły. Potem system wsparcia dla ruchu zbiorowego i aktywności po prostu kończy się, szczególnie w przypadku osób starszych.

Miasto daje tylko na młodzież, seniorzy już nie są dofinansowywani

[piłkarz amator]

Amatorskie uprawianie sportu, zwłaszcza sportu drużynowego, wymaga infrastruktury, sprzętu, pieniędzy na obozy. By uczestniczyć w rozgrywkach, klub musi należeć do związku, a to wiąże się z opłaceniem składki i innymi wydatkami. Słowem: **potrzebne są pieniądze, ale i potrzebne jest poczucie, że jest to coś, w co warto inwestować**. Wydatki, które zainwestujemy w sport, wracają do nas w postaci oszczędności w wydatkach na służbę zdrowia, w postaci wyższego kapitału społecznego, gęstszej sieci kontaktów i zasobów społecznych. W Polsce, w obecnym systemie edukacyjnym, wypuszczamy ze szkół ludzi, których edukacja sportowa jest ułomna, niepełna, brak jest im wyrobionych trwałych nawyków i umiejętności czerpania radości z trudu i wysiłku. W efekcie, Polakom przez resztę życia bardzo doskwiera brak dobrych nawyków w zakresie aktywności fizycznej. Wyjątkiem są osoby, które miały dobrych przewodników w sporcie. Mogą nim być nauczyciele, trenerzy, a przede wszystkim rodzice.

NAJWIĘKSZE ZNACZENIE W WEJŚCIU MŁODZIEŻY W ŚWIAT SPORTU AMATORSKIEGO MAJĄ ICH MISTRZOWIE: AUTORYTETY, A PRZED WSZYSTKIM RODZINA.

Największy wpływ na podjęcie aktywności sportowej przez młodego człowieka – i są w tym zgodni wszyscy nasi rozmówcy – ma **rodzina i najbliższe otoczenie**. Do uprawiania sportu zachęcić może postawa rodziców, rodzeństwa czy nawet kolegów i koleżanek z sąsiedztwa. Sport można „wyssać z mlekiem matki” czy „wynieść z podwórka”. Jest tak jednak nie dlatego, że matka lub siostra namawiają do rozpoczęcia treningu, ale poprzez fakt, że aktywność fizyczna obecna jest w samym życiu kogoś z najbliższego otoczenia. Z domu wynosi się „sportowe geny”, od najbliższych czerpiemy wartości, wzory spędzania wolnego czasu, styl życia – odżywiania się i poruszania.

Moja mama ma w sumie 6 siostr i jednego brata, i wszyscy przynajmniej amatorsko uprawiali jakiś sport, tak, że taka mocno sportowa rodzina, ale nikt tak jakoś mocno profesjonalnie, ja chyba najbardziej. Ale coś takiego „fizycznego” u mojej mamy w rodzinie jest i było, zresztą wszyscy jacyś duzi tam są, dobre warunki fizyczne.

[akrobata]



Duża rola rodziców w tym była – mój ojciec był bokserem, porobił mi różne przyrządy gimnastyczne, drążek, kółka, i bardzo dużo spędzał z dziećmi czasu, kiedy wracał z pracy, a wracał szybciej niż teraz ojcowie wracają, już o 15 był w domu, lubił z dziećmi przebywać, grać w piłkę.

[trener akrobatyki]

Zaangażowanie się w sport dużo łatwiej przychodzi osobom, o których nasza rozmówczyni, wielokrotna reprezentantka Polski w tyżniarstwie szybkim mówi, że posiadają „**inteligencję ruchową**”. Jej zdaniem już po kilkulatku widać, że jest „chętny”, „nie może usiedzieć w miejscu”.

U niektórych dzieci jest zauważalna taka „inteligencja ruchowa”. I to widać od razu. Jak spojrzeć na grupę to będzie od razu widać, kto jest zdolny. I cokolwiek by nie zrobił, niezależnie od dyscypliny, jaką wybierze, będzie w tym dobry, bo ma podstawę – właśnie tę „inteligencję ruchową”. Jest giętki, szybki, chętny. To wszystko, co do tego potrzebne. Jak przyjdzie jakaś „krowa”, to nic nie robi, a takiemu coś powiesz i on już wie, już jest, już leci.

[łyżwiarka]

Ktoś taki sprawdzić się może w wielu dyscyplinach sportu, ale potrzebne jest odpowiednie zaplecze infrastrukturalne, inaczej największy nawet talent zostanie zmarnowany. Chęci i umiejętności to za mało, by młody sportowiec mógł zostać mistrzem. Musi on ponadto **otrzymać możliwość uprawiania jakiejś dyscypliny sportu**. W sytuacji, w której brak jest lodowiska, bieżni czy basenu, jego talent do jazdy figurowej, biegów długodystansowych czy pływania może się zmarnować, zanim w ogóle zostanie odkryty.

Jak jeżdżę do rodziny do Stanów, to, jak patrzę ile oni mają boisk do ćwiczenia... Ja to widzę w Austrii, bo mam tam ciotkę i tam naprawdę w małym takim miasteczku jest tyle miejsc, jest basen, boiska, korty i to wszystko puste stoi, oni tam z tego nie korzystają, a my w weekendy, jak nie ma meczu żadnego i jak sobie chcemy razem pograć, to gramy przez trzepak. Boiska są przecież pozamykane...

[ucznieli klasy sportowej]

Braki infrastrukturalne wyjaśniają – zdaniem niektórych – fenomen popularności piłki nożnej. Tu wystarczą kamienie i piłka. Inne dyscypliny potrzebują sprzętu – koszy, siatki... W piłkę nożną można grać bez przygotowania – „bo piłka jest najbardziej pospolita, najłatwiejsza. Piłkę kupisz, idziesz przed blok i będziesz grał i nie trzeba boiska, nic. Do siatkówki np. żeby pograć, trzeba mieć siatkę, więcej potrzeb jest. Tak samo w koszykówkę, trzeba kosz gdzieś zrobić, a w piłkę jako bramkę wystarczy ustawić dwa kamienie i grać”.

Istnienie zróżnicowanej infrastruktury sportowej sprawia, że młody sportowiec może wypróbować się w różnych dyscyplinach i wybrać spośród nich nie tylko tę, w której jest dobry – osoba obdarzona „inteligencją ruchową” może być dobra w wielu z nich – ale i tę, która sprawia mu największą frajdę. Tymczasem badani jako czynnik decydujący o zaangażowaniu się w trenowanie konkretnej dyscypliny sportu paradoksalnie wskazywali również **brak jakiegokolwiek alternatywy w zakresie sportu i rozrywki**. Jest to sytuacja charakterystyczna zwłaszcza dla mniejszych miejscowości, gdzie sporą popularnością cieszą się sporty niszowe. Tam, gdzie brak kina i drużyny piłki nożnej, tam dużo łatwiej zainteresować się na przykład hokejem na trawie.

Mówiąc o infrastrukturze, badani wskazywali jednak nie tylko (i nie przede wszystkim) duże, nowoczesne obiekty sportowe, takie jak stadiony piłkarskie czy lekkoatletyczne, pływalnie czy lodowiska. Wskazywano na **infrastrukturalne „drobnostki”**, których brak może osobom, uprawiającym sport rekreacyjnie, poważnie uprzykrzyć życie. Brak publicznej toalety czy nieodśnieżone zimą porą chodniki potrafią skutecznie zniechęcić do biegania czy jazdy na rowerze.

Są ludzie, którzy podczas biegu regularnie muszą chodzić „w krzaki”. To jest ogromny problem. Na trasie ogromnie ważny jest „kibel”. To rzecz podstawowa. Odśnieżanie w zimie, jest też bardzo ważne. (...) Nie możesz odwodniona biegać, bo się przewrócisz. Więc jesteś nawodniona i wysikałaś się przed wyjściem, bo wiesz, że nie ma kibla. Ale jak już dojedziesz na miejsce, to się okazuje, że nawodnienie działa, i że znowu ci się chce sikać.

[biegaczka]

Obok postulatów dotyczących infrastruktury, szczególnie w wypowiedziach nauczycieli wychowania fizycznego dał się również usłyszeć głos podkreślający **szczególną rolę dawnych i obecnych mistrzów sportu**. Sukcesy polskiej reprezentacji w piłce ręcznej czy siatkówce stanowią w ich ocenie źródło inspiracji dla uczniów. Inspiracja ta nie musi zaprowadzić młodych ludzi na zawodowe boiska i parkiety, niemniej okazuje się, że „nagle im się chce” i trzeba wyciągnąć ze szowka zakurzone już sprzęty w postaci siatki czy piłek do szczypiorniaka. Podobną rolę pełnić też mogą odwiedziny dawnego lekkoatletycznego mistrza czy lekcja wf-u odbywająca się na tym samym boisku, na którym trenują „prawdziwi zawodnicy”.



Ważna jest widoczność dobrych sportowców. Jak tylko do naszego klubu przyjechał Artur Partyka to już od razu dzieci zaczęły skakać. Tak jak teraz dzieci chcą grać w ręczną i musimy w szkole kupować piłki do ręcznej.

[nauczyciel]

Dwa lata temu urząd miasta finansował nam korzystanie z boiska AZS. To bardzo motywowało chłopaków, uskrzydlało ich, że grają na tym samym boisku, co ich idole.

[trener piłki nożnej]

Często **nauczyciel w szkole jest tą osobą, która przesądza o stosunku młodzieży do sportu**. To on może w młodych ludziach wzmocnić, ale i „zabić” ducha sportu. Część nauczycieli nie zdaje sobie z tego sprawy i traktuje w jak „wolną lekcję” – wolną także dla siebie. Jeżeli się nie pokaże, jak uderzyć w piłkę, jak podskoczyć i jak coś podrzucić, dzieci nieobdarzone „iskrą bożą”, zraża się do sportu. Kolejne racjonalizacje pogłębiają dualizm ciała i ducha, prowadząc do tego, że sport w szkole jest traktowany jak nieprzyjemny obowiązek, podczas gdy może to być źródło wielu pozytywnych przeżyć.

Trenerzy i nauczyciele wychowania fizycznego zwracali z kolei uwagę na fakt, iż pokolenie dzisiejszych nastolatków bardzo często lekceważy sport. Przewodzą w tym dziewczęta, które w ocenie nauczycieli wf-u częściej niż chłopcy „migają się” od ćwiczeń. Przygodę ze sportem coraz częściej kończy się więc, zanim tak naprawdę się ją zaczęło, i to nawet w tak elementarnej postaci, jaką jest szkolna lekcja wf-u.

Dziewczyny bardziej opylają, ale na to są sposoby. Ja im mówię, że studiowałam i wiem ile trwa okres.

[nauczyciel]

Bywa jednak i tak, że za „miganiem się od wf-u” kryją się małe dramaty, których przyczyną jest **wstyd**. Dzieci, w ocenie nauczycieli, zwyczajnie wstydzą się ruszać. Pod tym względem szczególnie traumatyczne bywają zajęcia z technicznych gier zespołowych. To właśnie grając w siatkówkę czy „w kosza”, uczniowie podejmujący swe pierwsze, często nieporadne próby serwisu czy dwutaktu, są wyśmiewani przez kolegów i koleżanki. Trudne początki zwiastują często rychły koniec przygody ze sportem. „Ratunkiem” dla zniechęconego przez swych rówieśników młodego człowieka okazuje się wtedy zwolnienie lekarskie.

Myszę o swoich koleżankach w szkole średniej czy na studiach, że przecież zdarzało się, że któraś z nas czegoś nie robiła, nie wychodziło jej, nie umiała tego robić, to zawsze znalazł się w grupie ktoś taki, kto mówił: „Nie przejmuj się, ja ci pokażę, jak zrobić coś tam”. A teraz jak widzę, jak dzieci w stosunku do siebie się zachowują, jakie są okropne, jakie są perfidne, jakie są złośliwe, to ja czegoś takiego nie widziałam kiedyś wcześniej. Czegoś takiego nie było, że dzieci w stosunku do siebie są tak okrutne, tak perfidne, że to jest... (...) Bardzo często tak robię, że właśnie ta najstarsza wybiera, jak widzę, że na 2-3 lekcjach ja zostawiam, to wtedy od niej zaczynam

[nauczycielka gimnazjum]

Każdy człowiek może znaleźć tę formę ruchu, która mu najbardziej odpowiada. I przede wszystkim musimy walczyć ze wstydem, **dzieci nie mogą wstydzić się ruszać**.

[fyziorka]

12



Ruch i sport to naturalne źródło pozytywnej energii, ale to też lekcja wytrwałości, systematyczności, odpowiedzialności i uczenia się na własnych błędach. Mówią o tym wszyscy sportowcy-amatorzy.

Bieganie zapewnia mi komfort psychiczny, zapewnia mi stabilną samoocenę, poczucie wyjątkowości, poczucie samorealizacji.

[biegaczka]

Przez sport dziecko uczy się, że jeżeli już się za coś bierze, to powinno to traktować poważnie i pilnować, żeby chodziło na te treningi, nie odpuszczało sobie.

[akrobata]

W Stanach Zjednoczonych sport traktowany jest jak **szkoła życia, miejsce, w którym młody człowiek przysposabia się do pracy, bycia w grupie, szacunku dla trenera** – szefa. Sport jest traktowany jako przepustka na wyższą uczelnię, do lepszej szkoły, nadzieja na lepsze życie. Dlatego rodziny inwestują ogromne sumy pieniędzy i czas, aby ich dzieci nauczyły się grać w hokeja czy baseball, żeby były w tym dobre. Sami rodzice dobrze się przy tym bawią i integrują z rodzicami innych dzieci.

Wydaliśmy naprawdę dużo pieniędzy na sporty chłopaków, bo w CV dobrze wygląda, kiedy się idzie do prawdziwej pracy, że było się w drużynie (...) to też jest sygnał, że się ma umiejętność przystosowywania się do różnych sytuacji, co jest ważne w globalizującym się świecie. Praca zespołowa, zwłaszcza w zagranicznej drużynie, to jest doskonały wskaźnik wszystkich tych umiejętności, wchodzenia w relację w międzynarodowym środowisku.

[ekspat z USA, były sportowiec]

13



Sport wzmacnia i kształtuje więzi oraz charakter społeczny.

Trenerzy zaczynają zauważać tę motywację również u polskich rodziców. Z jednej strony ją chwala, ale z drugiej przestrzegają przez kryjącym się za tym niebezpieczeństwem zmuszania dzieci do gry w coś, czego nie lubią, **przetrenowania i zabicia radości**, jaką sport powinien dawać w pierwszym rzędzie. Trenerzy cieszą się z tego, że rodzice coraz częściej zapisują dzieci na zajęcia sportowe nie po to, żeby „zrobić z nich sportowca”, ale po to, by ich dziecko było sprawne i zdrowe. Podobne motywy kierują też dorosłymi – kobiety zapisują się na fitness, żeby kształtować sylwetkę, ale i po to, żeby spotkać się z koleżankami.

Jest nowy trend – ja nie chcę, żeby startował, ale żeby tylko potrenował dla zdrowia, dla sprawności, ale nie chcę z niego robić sportowca. Są takie postawy, a kiedyś się ich nie spotykało

[trener akrobatyki]

Patrzę na moje koleżanki w pracy, które mają lat, no powiedzmy 38, 40 lat. To, jak one do tego podchodzą. To jest zupełnie inna bajka. (...) one się zebrały w kilka osób i postanowiły chodzić na aerobik. Nie robiły nic przez dwadzieścia lat i nagle zaczęły chodzić. (...) A chodzą po to, żeby się lepiej czuć, żeby bardziej akceptować swoje ciało, żeby się odmłodzić, żeby, no - robić coś dla siebie.

[biegaczka – amatorka]

Sport **integruje ludzi i wzmacnia więzi**. Zaangażowanie się w rekreacyjne uprawianie sportu oznacza wejście do grupy, bądź też przeniesienie swoich pozasportowych znajomości na nowy grunt. Dzięki sportowi można więc albo nawiązać nowe znajomości, albo - dzięki wspólnej grze w tenisa stołowego czy piłkę nożną - scementować już istniejące relacje. Badani wskazują też na to, iż to właśnie od tego, czy dana grupa będzie zgrana, zależy to, czy się przy sporcie wytrwa. Motywacja jest rzeczą indywidualną, ale jej utrzymanie zależy od tego, z kim się ćwiczy. Sport pozwala na utworzenie grupy, która przenosi się w inne konteksty – innych sportów (np. ping pong i rower), ale nie tylko (wspólne wyjścia do teatru).

Też więź emocjonalna jest tu bardzo silna. Na pewno silniejsza niż między zwykłymi znajomymi. Bo wspólny wysiłek fizyczny bardzo ludzi łączy. Przyjaźń na boisku ma dwa oblicza. Można się w drużynie nie lubić, ale na boisku tego nie widać, na boisku jest kolektyw. No i na boisku nie ma przyjaźni. Jeśli ktoś znajomy gra po drugiej stronie, to jest bardziej zażarta walka. Ja raz miałem taką sytuację. Od razu było widać, że w drugiej drużynie gra mój kolega, bo graliśmy do siebie najostrej.

[piłkarz amator]

Sport zawsze zawiera w sobie jakiś element **rywalizacji**. Jest to albo rywalizacja z innymi - realnymi bądź wyobrażonymi, albo rywalizacja z samym sobą.

Jest chyba w charakterze człowieka, żeby przekraczać tak te granice ciagle, że gdzieś tam się dopnie i spadnie znowu na dół, to trzeba się podnieść i iść dalej, i dość dalej (...) to jest w naturze człowieka, to później jest tylko przeniesione do sportu

[akrobata]

Poprzez to **sport uczy wewnątrzsterowności, uczy wyznaczania sobie celów i znajdowania środków do ich realizacji**. Jednocześnie ujawnia nasze ograniczenia, pokazuje miejsce, w którym musimy umieć sobie powiedzieć „dość”. Sport uczy cnót, które są bardzo potrzebne w nowoczesnym, złożonym społeczeństwie, jak samodyscyplina i samoorganizacja. Te właśnie cnoty jako kluczowe na nowoczesnym rynku pracy podkreśla guru nauk o zarządzaniu, Peter Drucker, w jednej ze swych ostatnich książek („Managing in the Next Society”, 2002), pisząc o umiejętności zarządzania sobą i samodyscyplinie w gospodarce opartej na wiedzy.

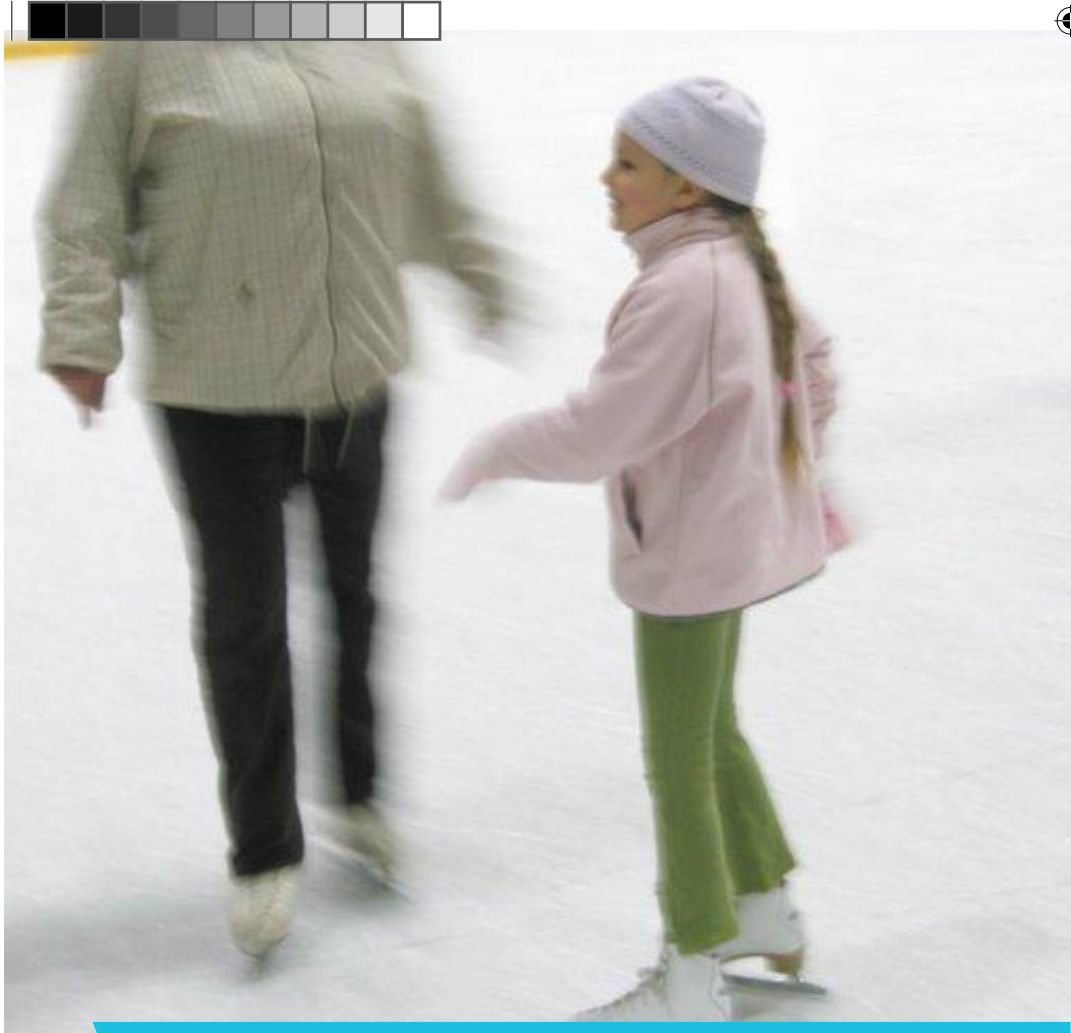
Chłopcy musieli się nauczyć, jakiego poświęcenia wymaga odniesienie sukcesu w konkurencji z innymi. Czasem trening czy wyjazd na mecz jest o 5 rano, więc trzeba wstać o 4 rano i to cię uczy dyscypliny, odpowiedzialności, ale też poświęcenia. Chłopcy wiedzieli, że mieliby problemy, gdyby się spóźnili, bo sport sprawiał im frajdę, chcieli grać, ale trener nie toleruje takich spóźnień i zachowania.

[ekspat z USA, były sportowiec]

Nasi badani zaznaczali, że już rozpoczynając swoją przygodę ze sportem, do pewnego stopnia trzeba przejawiać te cechy: sport, na zasadzie sprzężenia zwrotnego, może te cechy charakteru wzmocnić, ale nie stworzyć. Bez nich w sporcie nie osiągnie się jednak zbyt wiele z tej prostej przyczyny, że się przy nim nie wytrwa. Ten, kto szybko się „spala” – odpada.

Ja generalnie kochałam ruch (...). Ale miałam też takie „cechy wojskowe”, że o tej i o tej trening - i to było najważniejsze.

[łyżwiarka]



Największe bariery uczestnictwa i bardziej masowej aktywności to z jednej strony silne stereotypy, z drugiej - dokuczliwy brak infrastruktury.

Ja nie wiem, czy sport wyrabia te cechy charakteru – taką wytrwałość, ambicję, czy odwrotnie – czy ambitni i wytrwali garną się do tego. Myślę, że to jest mechanizm samonapędzający się. Nie wytrwa w sporcie ktoś, kto nie ma charakteru takiego trochę twardego, stałego, bo on nie przejdzie przez ten etap początkowy – zniechęca się, odpada. A ci, którzy przejdą przez ten etap początkowy, to już ich ten sport potem szlifuje.

[trener akrobatyki]

Sport w swojej naturze jest **dramatem, widowiskiem społecznym**. Widowiskiem toczącym się według pewnych reguł, przy zachowaniu pewnego kodeksu – mamy podanie ręki, gest podniesienia ręki, wymienianie się koszulkami. Tam, gdzie te zasady nie są przestrzegane, gdzie mamy do czynienia z dopingiem, nieuczciwą konkurencją, złym sędziowaniem, przekre-

16

tami, tam zwykle pojawia się też spontaniczny protest, opór. Kibice potrafią przywołać sportowców i związki sportowe do porządku, tak jak próbują to robić obecnie w odniesieniu do PZPN.

Rozegraliśmy mecz, ustaliśmy zasady, jak sędziujemy itd. i wszystko było w porządku, miała być już końcówka meczu i tak pani zasędziowała, że oni wygrali. I efekt był taki, że dzieci się po meczach zaczęły bić i odeszliśmy od tego, bo nie chodziło o to, żeby poróżnić szkoły między sobą, tylko żeby połączyć. I co ciekawe, dziewczyny się pobiły po meczu.

[nauczycielka]

Są i takie sporty, które ze względów technicznych wymagają zrzeszania się, inaczej są poza finansowym zasięgiem osób zainteresowanych ich uprawianiem. Można tu wspomnieć choćby o tyżniarstwie – wynajem tafla na godzinę to wydatek rzędu 700 złotych. Mało kogo na to stać. Konieczne są zrzutki i są one organizowane. Na warszawskim Torwarze regularnie spotyka się grupa pasjonatów tyżniarstwa, osób od 6-ego do 80-ego roku życia, którzy wspólnie trenują, uczą się, a przede wszystkim dobrze bawią.

Rekreacyjne uprawianie sportu wymaga szczególnie dużo siły charakteru ze strony dorosłych, w szczególności mieszkających w mniejszych miejscowościach. Tam osoba biegająca rano lub wieczorem wciąż **wzbudza sensację**. Jedna z naszych rozmówczyń stwierdziła wręcz, że chcąc pobiegać, zamiast robić to w miejscu swojego zamieszkania, woli czasem pojechać do większego miasta i decyduje się na to dobrze wiedząc, że będzie musiała poświęcić na to trzy razy więcej czasu. Ofiarami niewybrednych komentarzy często padają również osoby starsze – „babcia” czy „dziadek” biegnący albo jeżdżący na tyżniach nadal wzbudza **litościwy uśmiech** na twarzach gapiów; to jednak powoli się zmienia.

Jest coraz mniej komentarzy, patrz, jaka stara jeździ. A jeżeli nawet tak jest, to ja przestaję na to uwagę zwracać. Nikomu krzywdy tym nie robię [tyżniarze figurowi]. W Niemczech to jest dyshonor jak nie pobiegasz, a w Polsce wciąż patrz jak na wariata, a to powinna być nobilitacja: „nie robisz tego, czyli nie jesteś cool”. Bo to się łączy z ogólną higieną, zębami, czystością, wyglądem – wszystko. To sposób dobrego funkcjonowania.

[tyżniarka]

Nie dość, że biegnie to jeszcze „baba”. I to jest coś podwójnie niespotykanego w małych miasteczkach. „Po cholere biega?” „A może ucieka? Może coś ukradła?” Ludziom się to różnie kojarzy. Albo ci się zatrzyma autobus, bo myśli, że biegniesz do autobusu... Dla ludzi to jest coś tak niepojętego i niespotykanego, że uważają cię za wariata.

[biegaczka].

Tak jak nie każdy jest w stanie znieść drwiny, tak nie każdy potrafi uporać się z takimi nieodłącznymi atrybutami sportu, jak **ból, zmęczenie i wysiłek**. W ocenie naszej rozmówczynie, zawodniczki trójboju siłowego, by móc uprawiać ten sport, „do pewnego stopnia trzeba być masochistą”. Dźwiganie ciężarów, od których potrafią pękać naczynka krwionośne w oczach, to „hobby” nie dla każdej kobiety. Nagrodę za wszystkie te wyrzeczenia od zawsze stanowiły emocje, których gwarantem był sport. Dziś jednak emocje te „potaniały”. W świecie opano-

17



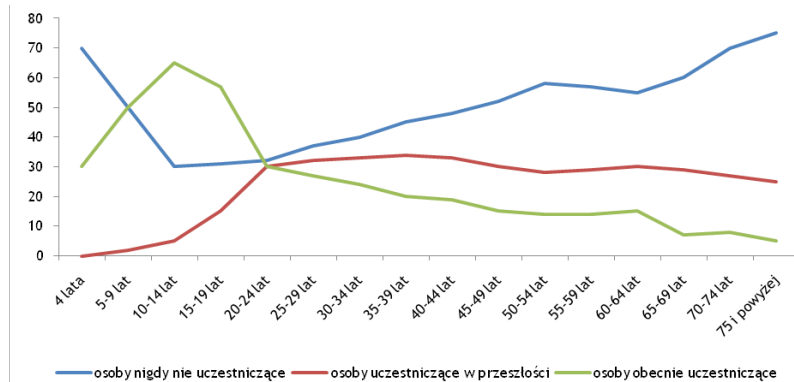
wanym przez Internet, gry komputerowe i telewizję wysokiej rozdzielczości, wysiłek fizyczny nie ma na nie monopolu i często **przegrywa w starciu z innymi atrakcjami**.

Przyczyną zerwania ze sportem bywa też **rozpoczęcie nowego etapu życia**. Dla kilkunastolatka sport może stanowić hobby, być źródłem przyjemności i satysfakcji. W wieku dwudziestu kilku lat młody sportowiec-amator musi odpowiedzieć sobie na pytanie, jakie miejsce – i czy w ogóle jakieś – sport może zająć w jego lub jej życiu. Marzenia o zawodowej realizacji czy założeniu rodziny bardzo często biorą górę, sport w ostatecznym rozrachunku sprowadza się do roli okazjonalnej, niezobowiązującej aktywności.

A jak przychodzi pewien okres, a nie daj boże już zakłada rodzinę, to koniec ze sportem, nie? Młody człowiek, który ma 22, 23 lata, to wie pani, są już inne priorytety, No i jeśli pani by zarabiała powiedzmy najniższą krajową, z 1200 zł na miesiąc to ciekawe, czy by pani chciała po godzinach iść powiedzmy do kogoś dorobić pieniądze, czy pójść na trening? Jeśli za trening będzie zapłacone tak samo jak za robotę, to na pewno tych zawodników bardzo dobrych skądinąd by się w tej drużynie zostawiło.

[trener piłkarzy]

Na istnienie tego zjawiska wskazują również dostępne dane ilościowe (Wykres 2): w przypadku dwudziestolatków, odsetek osób uczestniczących w zajęciach rekreacyjno-sportowych jest znacznie niższy w porównaniu z nastolatkami, a w przypadku osób starszych maleje jeszcze bardziej.



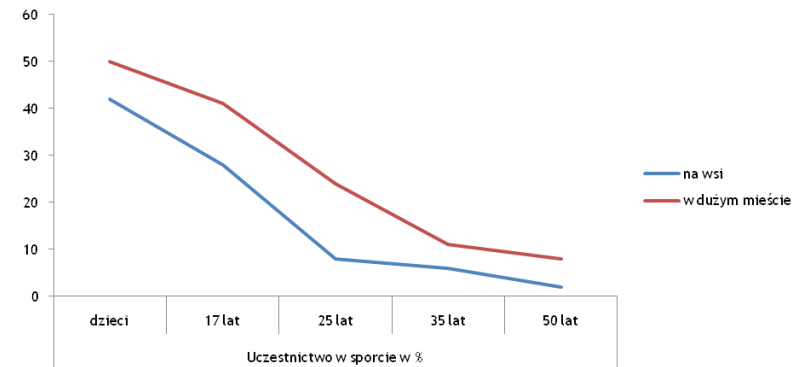
Uczestnictwo Polaków w zajęciach rekreacyjno-sportowych według wieku uczestników (osoby powyżej 4 roku życia) w procentach.

Źródło: Lenartowicz, M. (2009) na podstawie: GUS (2000). Uczestnictwo Polaków w sporcie i rekreacji ruchowej (w okresie 1.X. 1998 r. – 30.IX.1999). Warszawa: Departament Warunków Życia GUS.

18

Dla osoby stojącej przed wyborem sport versus praca, pewnym rozwiązaniem może być choćby symboliczne **wynagrodzenie za udział w treningach i zawodach**. Tak dzieje się na przy-

kład w badanej przez nas V-ligowej drużynie piłkarskiej. Wychowankowie tego wiejskiego klubu na pytanie o sportową przyszłość muszą odpowiedzieć sobie nawet wcześniej, bo już w wieku kilkunastu lat. W odróżnieniu od swych rówieśników z większych miast, kilkunastolatni, dobrze rokujący **piłkarz ze wsi**, stawiając na sport, decyduje się na **rewolucję w swym dotychczasowym życiu**. Konieczność zmiany szkoły, a co za tym idzie – również miejsca zamieszkania sprawia, że decyzja o zaangażowaniu w sport niesie ze sobą dużo poważniejsze konsekwencje. Trener wiejskiego klubu musi ponadto pamiętać, że jego młodzi zawodnicy już w dość wczesnym wieku **pomagają swoim rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa**. Musząc wybierać między treningiem a żniwami, wybiorą to drugie i taki stan rzeczy trzeba zaakceptować.



Porównanie uczestnictwa w zorganizowanych zajęciach sportowych w dużych miastach i na wsi w Polsce

Źródło: Lenartowicz, M. (2009) za: Charzewski (1997: 52, 65, 82, 93, 108).

Tymczasem „**młody narybek**” okazuje się tym, co pozwala klubom istnieć, zwłaszcza tym grającym w niższych klasach rozgrywkowych. Jego brak spowodować może nawet upadek lokalnej sekcji czy klubu. Taka sytuacja miała miejsce w badanym przez nas klubie hokeja na trawie, gdzie po tym, jak początkowy entuzjazm wygasł i starsi wiekiem zawodnicy zaczęli rezygnować z gry, klub musiał wycofać się z rozgrywek z prostej przyczyny: nie było komu grać. Wcześniejsza próba przyciągnięcia do tego sportu młodzieży nie powiodła się, w wyniku czego proces naturalnej „wymiany pokoleń” graczy nie mógł się dokonać.

Niszowe dyscypliny, takie jak hokej na trawie, w ocenie naszych rozmówców padają też ofiarą **faworyzowania przez władze lokalne i centralne bardziej popularnych dyscyplin** sportu. Te niechętnie finansują infrastrukturę i działalność bardziej „egzotycznych” sekcji i klubów. **Podobnie** postępują też potencjalni **sponsorzy**: ci, zamiast wesprzeć mały, wiejski klub hokeja na trawie, wolą wspomóc popularny klub piłkarski z większego miasta, gwarantując sobie tym samym odpowiednią promocję. Tymczasem znakomita większość sekcji sportowych nie może obejść się bez mecenatu możnych i władz, gdyż – rzecz prozaiczna – ich funkcjonowanie **wymaga istnienia i utrzymania odpowiedniej infrastruktury**. Brak boiska hokejowego ze sztuczną trawą czy estetycznie, choć нефunkcjonalnie zaprojektowana hala sportowa – wszystko to decyduje o tym, że z powodu braku odpowiednich warunków do uprawiania sportu – mimo szczyrych chęci – w końcu się go porzuca. Istnienie odpowiednie-

19



go zaplecza infrastrukturalnego rzutuje zaś na możliwość pozyskania przez klub sponsorów oraz zainteresowanie daną dyscypliną sportu. W rezultacie tworzy się błędne koło: nie opta się inwestować w sporty mniej popularne, bo te mało kogo interesują, a dzieje się tak właśnie dlatego, że nikt w nie nie inwestuje.

Naszym głównym sponsorem jest spółka rolna z okolicy oraz kilku drobniejszych sponsorów. Sponsorów jest bardzo trudno znaleźć, bo jeśli ktoś chce inwestować to inwestuje w duże, miejskie kluby.

[przedstawiciele wiejskiego klubu sportowego]

Nie można jednak powiedzieć, że w sport się nie inwestuje. Bywa jednak, że inwestycje te okazują się **całkowitą klapą**. Jeden z naszych rozmówców, 94-letni pingpongista-amator wskazuje na przypadek podmiejskiego parku rozrywki, w którym znacznym kosztem wybudowano ciesząc się małym zainteresowaniem pole do minigolfa, podczas gdy amatorzy popularnego tenisa stołowego nadal muszą zadowolić się niewygodnym, betonowym podłożem.

Finanse to nie tylko problem klubów czy sekcji, ale i pojedynczych osób chcących amatorsko czy rekreacyjnie „pobawić się w sport”. Ten **kosztuje**: nawet biegając, trzeba zainwestować w obuwie i odpowiedni strój. Badani – mieszkańcy miast – wydatki rzędu kilkuset złotych oceniają jako relatywnie niewielkie, nietrudno jednak wyobrazić sobie okoliczności, w których stanowić mogą one przeszkodę nie do pokonania, zwłaszcza kiedy chce się np. wyposażyć całą rodzinę w buty do biegania, narty czy rowery.

Kluczową dla kwestii wytrwania przy sporcie uwagę poczynił jednak jeden z trenerów: aby cokolwiek osiągnąć, **muszą współpracować ze sobą wszystkie istotne elementy**. Sport – uprawiany rekreacyjnie, amatorsko czy zawodowo – to zawsze pewien łańcuch zdarzeń, który jest dokładnie tak mocny, jak jego najszabsze ogniwo. Brak odpowiedniej infrastruktury, niewystarczające środki, brak odpowiedniej motywacji i samozaparcia – każdy z tych czynników z osobna może zaważyć na tym, że ktoś postanowi lub będzie zmuszony zakończyć swą przygodę ze sportem. Tryby sportowej maszyny muszą ze sobą współpracować i na tym właśnie polega zarówno jej piękno, jak i dramat.

Ja jako trener mogę solidnie pracować, ale zawodnik się nie włączy albo jakieś inne elementy nie zagrają typu finanse, hala, sprzęt, to wtedy jest to bardzo deprymujące. Czuję się jak postawiony pod ścianą, chcę iść, ale jest ściana przede mną, nie jest się w stanie wiele zrobić.

[trener akrobatyki]

Machina ta, o ile działa poprawnie, w rezultacie zwiększa stopień integracji lokalnej społeczności. Znaczenie sportu zrozumieli, docenili i potrafili wykorzystać właściciele spółki, która przed kilkunastu laty przejęła majątek byłego PGR-u. By zapobiec degradacji wsi, założyli oni klub piłkarski, zbudowali boisko, kupili sprzęt, refundowali dojazdy. Powstała drużyna, która obecnie gra w V lidze, ale nie o sukcesy sportowe tu chodzi. W każdym razie nie przede wszystkim. Ten klub, położony nieopodal osiedla pracowniczego, to duma wszystkich mieszkańców miejscowości. To miejsce spotkań, w którym mieszkańcy znajdują rozrywkę, a miejscowa młodzież – chłopcy i dziewczęta – zajęcia po szkole i pracy.

Tu 700 osób mieszka, a jest klub w piątej lidze, ma dzieciaków, ma dwa zespoły młodzieżowe. Coś się dzieje, nie? (...) gdyby klubu nie było, to byłoby to, co było kiedyś: praca - dom - praca, nic więcej. Tu nie chodzi tylko o zawodników. Ale też o innych mieszkańców, na każdy mecz przychodzi 100 lub 200 osób. Tu przychodzi spora rzesza kibiców, oni tym żyją. I nie tylko mężczyźni przychodzą, mamy też wierne kibicki. I bez klubu tego by nie było. A tak jest oczekiwanie, kibice pytają, kiedy rozpoczną się rozgrywki. Każdy oczekuje tego przeżycia. To jest potrzebne, społeczność tym żyje. Potrzebuje tego, aby móc się oderwać od codziennych spraw. Nawet na treningi seniorów przychodzą. (...) mamy też kibiców z dalszych miejscowości, którzy nawet z nami na wyjazdowe mecze jeżdżą.

[kibice wiejskiego klubu]

Na dłuższą metę nie można jednak mówić o poważnym uprawianiu sportu bez **wsparcia ze strony władz lokalnych i centralnych**. Ma ono fundamentalne znaczenie zwłaszcza w przypadku mniejszych miejscowości oraz mniej popularnych dyscyplin sportu, gdzie trudno o wsparcie ze strony zamożnego sponsora. Bywa jednak i tak, że, przy braku wsparcia władz, sami zainteresowani potrafią odświeżyć zapomnianą już instytucję czynu społecznego (jeden z naszych badanych posłużył się tą właśnie nazwą) i zbudować a następnie utrzymać w należytym stanie piłkarskie boisko. Gdy trzeba – ludzie z powodzeniem biorą sprawy we własne ręce.





KONTAKT

PROJEKT SPOŁECZNY 2012
www.ps2012.pl
Instytut Socjologii,
Uniwersytet Warszawski
m.stec@projektspoleczny2012.pl

